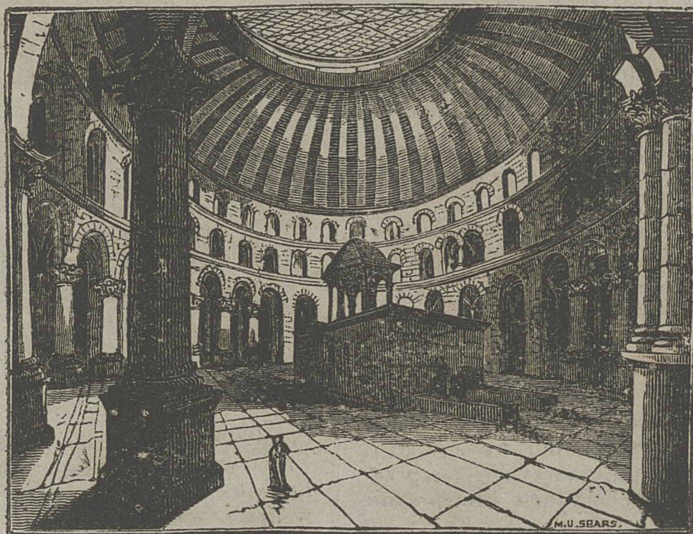


KOŚCIÓŁ GROBU ŚWIĘTEGO W JEROZOLIMIE.

Kościół grobu świętego składa się z trzech kościołów, to jest z grobu świętego, Kalwaryi i znalezienia Krzyża Swiętego. Właściwy kościół grobu świętego, wystawiony jest na dolinie pod górą Kalwaryą i na miejscu, gdzie Jezus Chrystus był pogrzebiony. Ten kościół ma formę krzyża, kaplica zaś grobu świętego, jest wielką nawą téj budowy, która sama jest okrągłą jak Panteon w Rzymie: światło otrzymuje tylko z kopuły, pod którą mieści się grób święty. Szesnaście marmurowych kolumn zdobi okole téj rotundy, w któréj 17 arkad wspierają galeryą wyższą, złożoną również z 16 kolumn i 17 arkad mniejszych na których się wznosi.

Nisze odpowiednie arkadom, wznoszą się nad fryzą ostatniéj galeryi a kopuła występuje z nad łuku nisz, które niegdyś ozdobione były mozajką wystawującą dwunastu apostołów, świętą Helenę, cesarza Konstantyna i trzy inne osoby nieznane.

Chór kościoła grobu świętego jest na wschód nawy grobowéj; jest on podwójny, jak w starożytnych bazylikach, to jest, iż najprzód ma obwód z ławkami dla duchowieństwa, potém sanctuarium oddalone i wyniesione dwoma stopniami nad pierwsze. To sanctuarium otaczają skrzydła chóru, i w nich mieszczą się kaplice utrzymywane przez ośm różnych narodów, któremi są: Łacinnicy, Grecy, Abissyni, Koptowie, Ormianie i Nestoryanie z Chaldei, albo z Syryi, Gregorianie mieszkający między morzem Czarném i Kaspijskiém, Maronici z góry Libanu, uznający papieża tak jak Łacinnicy.

Z prawego skrzydła za chórem idą dwoje wschodów, jedne do kościoła Kalwaryi, drugie do kościoła znalezienia świętego Krzyża. Pierwsze prowadzą na szczyt Kalwaryi, drugie pod téż górę; i w saméj rzeczy, krzyż pański wzniesiony był na górze Golgota, a znaleziony pod górą Kalwaryą.

Architektura kościoła jest widocznie z czasów Konstantyna; porządek koryncki wszędzie panuje, filary są ciężkie lub szczupłe, a w przecięciu nigdy prawie nie mają proporcyi z wysokością. Kościół niema wcale przysionka; wchodzi się do niego przez dwie bramy boczne, z których teraz jedna jest tylko otwartą. Zdaje się, iż ten pomnik nie miał żadnych ozdób zewnętrznych, zresztą zasłoniony jest gruzami i mieszkaniami zakonników greckich przytykającemi do murów.

Pomnik marmurowy pokrywający grób święty, ma formę katafalku wznoszącego się pięknie pod kopułą która go oświeca, lecz zakryty jest przez kaplicę Ormianów, którą im na jednym onego rogu przybudować pozwolono. Wnętrze katafalku wystawia grób marmurowy bardzo prosty, oparty z jednéj strony o mur pomnika, i służy za ołtarz duchownym katolickim: to jest właśnie grób Jezusa Chrystusa.

Kościół grobu świętego sięga dalekiéj starożytności; najstarsi dziejopisowie utrzymują że w 46 lat po zburzeniu Jerozolimy przez Wespazyana i Tytusa, chrześcianie otrzymali od Adryana pozwolenie wybudować a raczéj wznowić kościół Chrystusa, i zająć w obwód jego inne miéjsca czczone przez chrześcian. Kościół ten miał być powiększonym przez Helenę matkę cesarza Konstantyna.

W trzy wieki blisko po wybudowaniu go przez Konstantyna, spustoszony był przez Kosroesa IIgo króla Persów; Herakliusz zdobył na nowo krzyż prawdziwy, a Modest biskup Jerozolimski przywrócił kościół grobu świętego. Po niejakim czasie Kalif Omar opanował Jerozolimę, ale chrześcianom dozwolił ich obrzędów. Około roku 1009 He-

quem czy Hakem, panujący w Egipcie, na wstawienie się cesarza Argiropula miał dozwolić wiernym zabudować święte miejsca. Ale gdy w czasie panowania Hakema, chrześcianie Jerozolimscy, ani byli dość bogaci ani umiejętni do wybudowania kościoła dziś na górze Kalwaryi będącego, i gdy nie masz dowodu, ażeby krzyżownicy w Jerozolimie kościół grobu świętego budowali, wnieść można, że kościół wystawiony przez Konstantyna trwał zawsze tak jak go widzimy, przynajmniéj co do murów budowy.

Krzyżownicy zdobywszy Jerozolimę 15 Lipca roku 1099, wydarli grób Chrystusa z rąk niewiernych, który lat 88 pod władzą następców Gotfryda de Buillon zostawał. Kiedy Jerozolima znowu do muzułmanów wróciła, Syryjczycy złotem okupili kościół grobu świętego a zakonnicy utrzymywali przez modły miejsca, których rycerze obronić nie mogli.

Stacyami wchodzi się aż na wierzchołek góry Kalwaryi. Nie masz zapewne w całéj starożytności nic tak tkliwego i cudownego, jak ostatnie zdarzenia Ewangelii, które razem postać świata zmieniły.

Kościół grobu świętego, złożony z trzech kościołów, zbudowany na gruncie nierównym, oświecony jest mnóstwem lamp, panuje w nim cichość i posępność bardzo odpowiednia pobożności i wzniesieniu duszy. Duchowni chrześciańscy rozmaitych wyznań zajmują różne mieszkania w koło kościoła. Z wysokości nadłuków, gdzie jak gołębie się gnieżdżą, z głębi kaplic i podziemiów, odzywają się ich pieśni pobożne, nieustanne we dnie i w nocy. Organy katolika rzymskiego, cymbały abyssyńskich kapłanów, samotne modły ormianina, żałosny śpiew kopta, kolejno uderzają uszy przechodnia, który nie wié zkąd te głosy pochodzą, równie jak nie widzi ręki zapalającéj kadzidła co go zewsząd otaczają; widzi tylko, jak przechodzi, lub niknie za kolumnami w ciemni kościoła kapłan, mający poświęcać ofiarę tajemniczą na miejscu, gdzie istotnie spełnioną została.

Chateaubriand z którego po większéj części ten opis jest wyjęty, tak opisuje wrażenie, jakiego doznał w tém miejscu świętém.

„Chrześciańscy czytelnicy zapytają mię zapewnie, jakich doznawałem uczuć wchodząc w te miejsca; tego istotnie wyrazić nie umiem. Tyle przedmiotów uderzało razem moją uwagę, że się nad żadnym w szczególności zastanowić nie mogłem. Klęczałem blisko pół godziny w małéj kapliczce przy grobie świętym, nie będąc w stanie oderwać oczu od grobowego kamienia. Zakonnik, który mię oprowadzał, leżał koło mnie, czołem oparty o marmur, drugi, z Ewangelią w ręku, czytał mi przy świetle lampy miejsca z grobem związek mające. Za każdym wierszem odmawiał modlitwę. To tylko zapewnić mogę, że na widok tego tryumfalnego grobowca, samą tylko nicość moję czuć byłem w stanie; a gdy mój przewodnik z ś. Pawłem zawołał: „*gdzie są śmierci tryumfy twoje, gdzie jest śmierci twoje żelazo*“ nadstawiałem ucha, jakby śmierć odpowiedzieć mi miała, że jest zwyciężoną i do tego grobowca przykutą. Zwiedzałem pomniki greckie i całą ich wielkością byłem jeszcze zajęty; ale jakże dalekie były one od tego, co czułem i czém byłem natchniony w tém świętém miejscu.“

KALENDARZE INDYJSKIE.

Kalendarze indyjskie wydawane w Neddia większą mają wziętość od czasów panowania Radżaha Kryszna Czender, niż wychodzące w Balih i w innych miejscach. Przeszłoroczny kalendarz, o którym tu obszerniéj mówić będziemy, wyszedł pod opiekuńczą gwiazdą Świato-władcy i pana Neddyi Girysz-Czender, posiadającego jeszcze niemal jedną włókę z owego rozległego kraju, nad którym jego przodkowie królewskie berło dzierżyli. Autor kalendarza nazwiskiem Genda Gowinda, mieszka w Mehanad, sławném przez pobyt astrologów, którym nikt dotąd niewyrównał w biegłości odkrywania sprawców kradzieży. Kalendarz ten drukowany jest lichemi czcionkami, na najgorszym papierze; ortografia zaś jego tak niepoprawna, że wielu wyrazów trudno wyczytać i zrozumiéć.

Ze wstępu dowiadujemy się iż w ciągu roku 1242 (ery bengalskiéj) liczba dni szczęśliwych do odbywania rozmaitych czynności, jest następująca:

do obchodów weselnych i zaślubin dni .	99.
do piérwszego karmienia dzieci ryżem .	25.
do ofiar za zmarłych	6.
do obłoczyn bramina	5.
do przenosin oblubienicy	3.
do służby płanetom	33.
do zaczęcia nauk	2.
W ogóle	173

dni szczęśliwych.

Kalendarz zaczyna rzecz od stworzenia świata. Parweti zapytuje swego małżonka Szywę, jakim sposobem świat powstał? Ten odpowiada jéj, że Wszechmocność winna byt swój woli boskiéj, że wszelako cztery są rzeczy które nie były stworzone, to jest: próżnia, strony świata, woda i ciemność. Ziarno nasienne z nieba spadło w wodę, zamieniło się tam w jaje z którego wyszło słońce. Gwiazdy i płanety powstały ze słońca, które będąc godłem mocy boskiéj, stało się utworcą wszystkich rzeczy ruchomych i nieruchomych, żyjących i martwych.

Kalendarze indyjskie w tém jeszcze nad naszemi mają wyższość, że nie tylko są czy-

tane, ale i słuchane. Przed nowym rokiem astrologowie zwykle chodzą po domach zamożniejszych obywateli, dla odczytania im kalendarza na rok następny, za co po 4 rupije wynagrodzenia otrzymują. Poczciwy obywatel także na tém zyskuje; bo gdy usłyszy liczbę roku, dłużéj pożyje, a gdy usłyszy imie rządzącego wodami, wolnym będzie od wielu chorób. Każda stronnica kalendarza coraz inną obiecuje nagrodę słuchaczom. Lecz kto z korzyścią chce słuchać przepisów kalendarza, winien się zachować jak następuje: „Usiąść twarzą ku wschodowi lub ku północy, pokłonić się kilka razy bożyszczom Hur i Gauri, słońcu, braminom i cieniom przodków, słuchać czytania czystym umysłem; mieć przed sobą stół zastawiony jadłem i trzymać kwiatek lub owoc w ręku.“ Jeżeli słuchający jest królem, powinien sztukę złota mieć w ręku; bramin trzyma zwykle kwiat, a inni ludzie mają owoce w ręku. Bramin albo król słuchać ma tego czytania przez 4, każdy inny człowiek przez 6 godzin. Słuchanie kalendarza z próżną ręką, jest obrazą bogom i cieniom przodków wyrządzoną.

Potém następuje w kalendarzu krótka wiadomość o wiekach upłynionych od początku świata; stosunek grzechu i niewinności w każdym wieku; powolne zmniejszenie się wzrostu ludzkiego, począwszy od olbrzymów złotego wieku aż do karłów teraźniejszego grzesznego plemienia.

Następny rozdział wylicza planety, jako władców roku. I tak *np.* Jowisz jest panującym, Słońce piérwszym jego ministrem, Merkury rządzi wodami, Saturn dozoruje wszystkie płody ziemi, za co jest odpowiedzialnym; *Dron* zarządza obłokami, *Wan* zaś wiatrami. *Sarebhaumu* pilnuje słoniów przełożonych nad różnemi stronami świata; *Suranendu* jest tegorocznym poganiaczem słoniów; *Ananda* rządzi wężami a *Dhennenteri* niebiańskiém gronem lekarzy roku.

Połowa deszczu mającego padać w roku, przeznaczona jest dla morza; 29/96 części tegoż dla gór, a 19/96 dla ziemi. Opisane tu są także wiérszem Sanskryckim wypadki, jakie sprowadzi rząd każdego z wyszczególnionych dopiéro władców roku.

Następnie dowiadujemy się jak długo potrwa jeszcze panowanie bogów nad ziemią. Wisznu i Dżagernaut panować jeszcze mają każdy po 5,064 lat; poczém ziemię opuszczą. Rzeka *Ganges trwać tylko będzie jeszcze przez lat* 64. Mniemanie to w całym upowszechnione jest Indostanie, i niebezpieczném byłoby przedsięwzięciem, chcieć odjąć wiarę temu proroctwu, które w tak krótkim czasie ma się ziścić.

Daléj dołączona jest chronologiczna tabella zaszłych zdarzeń. Od czasu wyschnięcia Gangesu upłynęło lat 94; od wkroczenia Moratów 83; od czasu wielkiego głodu 66, od wielkiéj burzy w Kartyku 47, od ulewnych deszczów 23, od wielkiéj powodzi 12 lat ubiegło.

Zyski i straty przywiązane w tym roku do każdéj konstellacyi, poszczególnione są na osobnéj tabelli; tak *np.* w konstellacyi barana zysk — 5, strata — 2, przewyżka więc zysku — 3. Za pomocą téj tabelli, każdy człowiek, wiedząc pod którą konstellacyą się urodził, dowiedzieć się może czy rok będzie dla niego szczęśliwym lub niepomyślnym. Kogo nawet los nieprzyjazny czeka, temu nie jest odjętą wszelka nadzieja; stósowne bowiem rozdawanie jałmużny i darów miłosiernych, tudzież dopełnienie pewnych obrządków złagodzić mogą gniew konstellacyi. W miarę niełaski niebios ofiarować winien braminom parosole, chłodzące maty, masło czyste, ryż, złoto, srebro i broń; a niezawodnie gwiazdy sprzyjać mu będą na nowo.

Objęte są także w tym kalendarzu przepisy o poświęcaniu się na spalenie wdów, chociaż barbarzyński ten zwyczaj, od trzech lat zniesionym został; zapewne autor sądził iż kalendarz jego niebyłby wziętym, gdyby o tém nie wspomniał.

Na szczególną zaś zasługują uwagę przepisy o małżeństwie. Wszystkie dziewczęta winny pojść za mąż w ósmym, dziewiątym albo dziesiątym roku. Kobiécie idącéj za mąż pod konstellacyą *Assar* grozi wiele nieszczęść: jeżeli zamężcie nastąpi pod konstellacyą *Szrawen* wszystkie dzieci wymrą; konstellacya *Bhader* wróży niewierność mężowi; *Asser* utratę życia; *Kartyk* przynosi choroby; konstellacya *Paus* wprowadza niezgodę w małżeństwie. Cztery dni tygodnia są szczęśliwe do ślubów, inne trzy niebezpieczne.

Wiara wszakże Indyan najwięcéj wpływa na wybór małżonka. Każdy człowiek rodzi się w jednéj ze 27 stacyj xiężyca, dzielących się na trzy klassy. Dziewięć z tychże stacyj posiadają przymioty bożków, drugie dziewięć przymioty piekielnych duchów, a reszta przymioty ludzkie. Piérwsze dwie klassy nieustanną walkę z sobą toczą. Przy każdém więc zawieraniu związku małżeńskiego, na to szczególnie uważają, w jakich stacyach xiężyca urodzili się oblubieńcy. Jeżeli młodzieniec należy do stacyi bożków, a panna do ludzkiéj, ślub może mieć miejsce; lecz jeżeli które z oblubieńców przyszło na świat w stacyi piekielnych duchów, naówczas pod żadnym względem zaślubić się nie mogą, gdyż inaczéj nieochybne nieszczęście by ich spotkało. W przypadku nawet jeżeli się w jednéj stacyi rodzili, powstaje kwestya astrologiczna do wyjaśnienia: jeżeli bowiem pod jednym znakiem na świat przyszli, związek ich będzie szczęśliwy, jeżeli zaś jedno z nich urodziło się o siedm domów niebieskich daléj od drugiego, ślub nie powinien nastąpić.



(Rynek Miasta Hull w Anglii.)

HULL W ANGLII.

Miasto Hull, właściwie Kingston nad Hull, leży przy zbiegu dwóch rzek Humber i Hull w hrabstwie Jork; zajmuje piąte miejsce w rzędzie miast nadmorskich i portowych w Anglii. Jego ważność handlowa okazuje się najwidoczniéj ztąd, że w roku 1729 posiadało 579 własnych okrętów, których ładunek 72,248 beczek wynosił; że w tymże roku prawie 2/5 z połowiu Wielorybów należały do tegoż miasta, które na ten cel 53 statków



(Nadbrzeże i Przystań w Hull.)

uzbroiło i wysłało do biegunowych krain Oceanu północnego; że wreście do portu jego wpłynęło 1714 okrętów i że do skarbu wniosło 24 milionów złotych polskich z opłat celnych.

Miasto Hull połączone przez rzekę Humber z wielą kanałami i z morzem, jest środkowym punktem handlu całéj północnéj Anglii. Rękodzielnie bawełniane Lankastru, górnicze zakłady Derbskie, stalowe i żelazne fabryki Szefildzkie, i wełniane rękodzielnie hrabstwa Jorku, czerpają swoje potrzeby i materyały z miasta Hull, i tamże wyroby swoje zbywają. Tak to handlowe przedsięwzię-

cia, przed stem lat małoznaczące jeszcze miasto, doprowadziły do kwitnącego bytu, które teraz nawzajem zasila i ożywia prace tysiącznych rąk i warsztatów po całéj okolicy, z którą ma ułatwione związki przez spławne kanały i drogi kolejne.

Hull powstało z dwóch miasteczek Wyke i Myton. W roku 1296 Edward I zwycięzcą ze Szkocyi powracający, znalazłszy tę osadę sprzyjającą handlowi morskiemu, kupił ją, i nadawszy przywilejami, do rzędu miąst królewskich wyniósł. Wkrótce założono tam mennicę, a w 60 lat późniéj dostarczyło już to miasto 16 okrętów z 466 zbrojnemi ludźmi do floty, w czasie wojny z Francyą. Edward II obwarował miasto. Ryszard II otoczył je murem i wieżami z cegieł, których wyrabianie *Michał de la Poll* miał wówczas na nowo odkryć. Henryk VI rozszerzył przywileje i swobody miasta, które w roku 1536 stało się, z powodu sporów religijnych, ogniskiem rokoszu, pod przywództwem Roberta Aske. To spowodowało rząd do zbudowania tam warowni (cytadelli). Powtórny rokosz 1669 r., zaraza 1635, i głód jéj towarzyszący, wreście teatr bojów toczonych w tamecznéj okolicy podczas wojny domowéj za Karola I, zadały ciężkie ciosy pomyślności tego miasta. Jeszcze w roku 1681 Karol II odnowił tameczne warownie, które teraz całkiem zniknęły i po większéj części na zakłady handlowe i przemysłowe przekształcone zostały. Hull ma trzy wielkie przystanie; wspaniałe mosty z lanego żelaza, wzorowe w swoim rodzaju, zdobią i łączą z sobą rozmaite części miasta, które po obu stronach rzeki Humber ciągnie się przeszło na godzinę drogi. Zbudowane jest z cegieł, bez żadnego planu; dawniejsze ulice są ciasne, krzywe i niewygodne; nowsze pięknemi budowlami przystrojone i gazem oświecone. Okazałym gmachem gotyckim jest kościół S. Trójcy w 1312 roku zbudowany. Giełda, dom celny, teatr, więzienie i biblioteka, są to budowle godne widzenia i podziwu. Zakład naukowy dla rzemieślników mieści w sobie także salę muzyczną i czytelnią. W Hull są także dwa Seminaria dla kształcenia osób poświęcających się służbie kościoła anglikańskiego. O milę od miasta jest ogród botaniczny.

Piérwsza z rycin tu załączonych, przedstawia Rynek miasta z pięknym posągiem konnym Wilhelma III i gotyckim kościołem. Najokazalszy widok tworzą nadbrzeża z bogatemi sklepami i składami towarów, tudzież przystanie i kanały okryte statkami i okrętami, jak to druga rycina wystawia.

Hull nieposiada znakomitych rękodzielni ani fabryk, oprócz zakładów gdzie się wyrabiają przedmioty żeglarskie, jako to kotwice, liny okrętowe, żagle i t. p. Główny handel prowadzi na morzu baltyckiém z Rossyą i Prussami; małoznaczący z Ameryką i południową Europą. Wartość zaś jego handlu wewnętrznego obliczają rocznie na 100 milionów talarów.

Od roku 1832 wszyscy obywatele miasta otrzymali prawo wyboru członków do parlamentu, które piérwéj ograniczało się tam do jednéj tylko parafii. Ludność miasta wraz z przedmieściem Skolkots wynosi 50,000 głów zamieszkujących 8,000 domów.

O NOSACH.

Najznakomitsi fizyonomiści uważali nos za najważniejszą cechę twarzy; w istocie kiedy inne jéj części, pod wpływem namiętności, zmieniają się i poruszają z dziwną łatwością, nos, sposobnym tylko będąc do ruchów umiarkowanych, jest może dla tego właśnie bardziéj znamionującym charakter średni i zwyczajny osoby, która go posiada. U starożytnych było przysłowie: *Non cuique datum est habere nasum*, którém zapewne chcieli wyrazić, że nie wszyscy ludzie posiadają właściwy sobie i odróżniający charakter, tak jak nie każdemu dany jest od natury nos znaczący. Cycerona zwano *mówcą o nosie dwu-znacznym*, z przyczyny że jego nos trzymał środek między *nosem długim i spłaszczonym u końca*, wielce wziętym u starożytnych, a *nosem małym i zadartym*, któremu niedowierzali.

Dostrzeżone stosunki między kształtami nosów a charakterami osób, stały się powodem, że liczne przysłowia i przypowieści gminne uchwyciwszy takowy rys twarzy, odnoszą do niego to, co do osób samych stosowaćby należało. I tak, mówimy o człowieku przezornym, że *ma dobry nos;* o przebiegłym, że *ma nos nie dla kształtu;* o człowieku dumnym, że *drze nos do góry;* o płochym, że *nie w swoją rzecz nos wścibia;* o natrętnym, że *nos wszędzie wtyka;* o żarłoku, że *ma zawsze nos w półmisku jak uczony w książkach.* Mówimy także o człowieku zmieszanym jaką przygodą, że *dostał nosa*, gdyż w takiém zdarzeniu nos się przedłuża i opada; o człowieku któremu jaki zamiar się nie udał, że *stłukł sobie nos.*

Są ludzie nadzwyczaj zręczni w wybadaniu tego, coby chciano ukryć przed niemi; o tych mówimy że *wyciągają tajemnicę z nosa;* ludzie ci zazwyczaj mówiąc fałsze dowiadują się prawdy. Jeśli masz charakter nieco otwarty i draźliwy, będą ci dziwaczne rzeczy prawić; powiedzą że *słyszeli o tém i owém;* znajdują w pogotowiu mnóstwo wyrażeń szczególnych, któremi, jakby zasłoną, swe kłamliwe powieści ubarwić i za rzeczywistość udać potrafią. Zniecierpliwiony wreście temi niedorzecznościami, kiedy ci *musztarda pójdzie do nosa*, w szczerocie swojéj wyjawisz istność rzeczy, którą ciekawy twój badacz chciał wiedzieć.

Dziecku, które chcemy zastraszyć, mówimy

nieprawdę powiadasz, nos twój czerwienieje, nos twój się rusza; podobnie jak w inném wyrażeniu, *wyznaj prawdę, bo mój mały palec już mi wszystko powiedział.* Wcale nie jest przyzwoicie *śmiać się komu pod nos*, a przykro *dać komu kosa* kiedy na to zasłużył. *Utrzeć komu nosa*, znaczy przenośnie zgromić kogo, upokorzyć; a nic bardziéj nie jest upokarzającém jak *dostać szczutka w nos.* Pojedynkownicy układający stopnie porównawcze rozmaitych zniewag, utrzymywali że osoba uderzona w policzek, gdy odda szczutkiem w nos, odpłaca większą zniewagą od wyrządzonéj sobie; a ten komu *nos wytargają*, jest najsrożéj znieważonym. W Anglii, gdy kogo chcą wyszydzić, krzyczą *to nose, to nose, za nos go, za nos;* podobnież w niższéj Saxonii: *nasen, ab nasen.*

Artyści nasi zgadzają się ze starożytnemi, którzy znajdowali nos wielki najkształtniejszym, a przeciwnie, czuli wstręt do nosów małych. Nos jest punktem stałym około którego układają się inne ruchomsze części twarzy; zdaniem znakomitych artystów, długość jego powinna wynosić trzecią część całéj wysokości twarzy od podbródka aż do miejsca gdzie włosy rosnąć poczynają. Kiedy za pomocą włosa, tak ułożonego by nie był widzialnym, nieco podniesiemy lub opuścimy koniec nosa, wtedy każdy się przekona, jak mocno zmiana jego kształtu zmienia kształt twarzy.

Aspazya, Achilles, Parys, Cyrus, mieli nosy orle. Przeciwnie zaś, Kałmucy uważają nos spłaszczony za perłę nosów; a owa sławna piękność którą Dżingischan pojął za małżonkę, miała tylko dwie nozdrze zamiast nosa. Hottentoci wciskają nosy dzieciom aby je spłaszczyć. Persowie naciągali nosy młodym książętom, by je podobniejszemi uczynić do nosa orlego Cyrusa. Cóż ztąd wnioskować? *że piękność jest rzeczą względną?* Tak jest, dla tych którym zbywa *zmysłu piękności;* ale niech logicy mówią co im się spodoba, ja wolę nos Appolina belwederskiego niż nos Wenery hottentockiéj.

PRZEMYSŁ U PERSÓW.

Persowie przed wielu wiekami już odznaczali się przemysłem, szczególniéj zaś pod panowaniem Abbassydów. Kosztowne kobierce jeszcze w owych czasach wyrabiali z wełny i jedwabiu, i prowadzili niemi handel do Turcyi i innych krajów wschodnich, w których używają tych kobierców na obicia do ścian w domach możniejszych. Teraz jest także w Persyi wielka fabryka obiciów kosztownych z owczéj wełny wyrabianych, które znamy pod nazwiskiem tureckich. Oprócz tego ztamtąd się rozchodzą w najdalsze strony: drogie złoto i srebrolite jedwabne i pół jedwabne materye w różnych gatunkach, a mianowicie pałasze nabijane złotem i srebrem, często nawet drogiemi kamieniami wysadzane, tudzież naczynia gliniane, które w delikatności i czystości, prawie Chińskiéj porcellanie wyrównywają, nareszcie roboty skórzane, papierowe i jubilerskie. Toż piękne i kosztowne szale wschodnie, w Persyi po wielkiéj części się wyrabiają.

DRZEWO KLONOWE.

Klon rośnie prawie wszędzie, znamy przeszło 30 gatunków tego pożytecznego drzewa, z których dziewięć jest w Ameryce północnéj, 12 w Europie, 6 nader pięknych w Japonii, reszta zaś w różnych częściach Azyi. Wprawdzie drzewo to niezda się do wyrobów mocy i trwałości wymagających, ale dla pięknego słoju i lśniącego połysku, jaki przyjmuje, przydatném jest na wytworne sprzęty. Z tego względu ceniony jest bardzo gatunek zwany *klonem kędzierzawym.* Używane bywa także do robót wykładanych; zwykle zaś robią się z niego łoża do strzelb, tabakierki i inne drobne przedmioty; a szczególniéj narzędzia muzyczne.

Sok klonowy zawiéra w sobie bardzo wiele części cukrowych, a dwa gatunki tego drzewa, to jest *acer saccharinum* i *acer nigrum* tak obficie go wydają, że nazwane ztąd zostały klonami cukrowemi. Z tego zaś soku czyli tak nazwanéj oskoły, wyrabiają w północnéj Ameryce cukier w wielkich zakładach. Piérwszy z pomienionych dopiéro gatunków rośnie w północnéj Pensylwanii, w części zachodniéj Nowego-Jorku, w wyższéj Kanadzie, Nowéj Szkocyi i w północnych częściach Nowéj Anglii; drugi gatunek cieplejsze lubi klima na brzegach Ohio i nad wielkiemi rzekami stanów zachodnich Ameryki.

Klon cukrowy rośnie najczęściéj w okolicach górzystych, gdzie ziemia jest urodzajna ale zimna i wilgotna; dochodzi 50-80 stóp wysokości. Dla otrzymania soku na cukier, wiercą w tych drzewach, podobnie jak u nas w brzozach, w miesiącach Lutym i Marcu małe otwory na dwie stopy od ziemi, ukośno w górę idące, na półtora cała głębokie; w tę otwory wtykają się rurki szczelnie przystające. Czasem téż nacinają te drzewa siekierą w téjże saméj wysokości i w kierunku z dołu do góry na cal szeroko i głęboko, a pod tém nadcięciem przyczepiają szerokie rynienki po których sok w podstawione ścieka naczynia. W ciepłych dniach wiosny jedno drzewo wydaje wiadro soku na dobę. Dla uniknienia fermentacyi zabierającéj cukier, sok ten gotują codzień na wolnym ogniu aż do zagęszczenia na syrop w kruszcowych kotłach, zbierając starannie tworzące się na wierzchu szumowiny, i mieszając ciągle płyn aby się nie przypalał. Taki syrop dostatecznie zagęszczony jest słodki jak cukier trzcinowy; przez odparowanie go w płaskich naczyniach, postawionych na ciepłym piecu,



KLON (*Acer.*)

otrzymuje się piękny przezroczysty cukier krystaliczny. Mniéj przezroczyste kryształy tworzą się wlewając zgęszczony syrop w głębokie i wązkie naczynia, w których cukier z wierzchu się ścina, męty zaś otworem w dnie zrobionym spływają. Przez ciągłe oczyszczanie czyli rafinowanie, cukier klonowy staje się zupełnie podobnym do cukru trzcinowego i w słodyczy nie ustępuje mu bynajmniéj.

Z jednego drzewa dorodnego otrzymują w Ameryce, średnio biorąc 4-8 funtów cukru, z niektórych daleko więcéj. Fabrykacya ta wszakże zmniejszyła się teraz z powodu taniości cukru oraz powiększonéj uprawy trzciny cukrowéj. *Klon pospolity* (acer platanoides) rosnący w Europie, również przydatny jest do wyrabiania cukru. I tak niemieccy naturaliści Wilbrand i Liebig w Giessen otrzymali z jedynastu drzew takiegoż klonu 407 funtów soku, który wydał 208 3/4 łutów cukru; z czternastu zaś drzew mających po 26 lat, uzyskali 200 funtów soku, a z tego 185 łutów cukru. Z ostatnich przeto drzew każdy funt soku zawiérał w sobie niemal jeden łut, a z piérwszych około pół łuta cukru.

Klon uważany jako materyał palny oraz pod względem użytku swego na rozmaite wyroby wyrównywa bukowi. Zasadzanie tego drzewa, szczególnie zaś klonu pospolitego i amerykańskiego cukrowego, byłoby nader korzystne.

W WARSZAWIE, W DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBLICZNYCH, ULICA PRZEJAZD N. 649.